Nr 38 Kraków, Środa dnia 17 Lutego 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Sejm zamknięty!

Sejm został zamknięty mowami, których treścią było nawoływanie do zgody. Mowy były uczciwie pomyślane i wypowiedziane uczciwie. Marszałek nie po raz pierwszy już dowiódł, że przejęty jest na wskróś obywatelskiem poczuciem i w zapatrywaniach swoich nie hołduje żadnemu ze skrajnych prądów, które tak w kierunku reakcji, jak przewrotu zarówno są bezpłodne i szkodliwe. Zbliżenie między stronnictwami na podstawie wyrozumienia, dobrej woli i dobrej wiary: oto hasło, jakie rzucił w swojej pożegnalnej mowie, wskazując, iż nie trzeba szukać tego co drażni, ale najskwapliwiej kłaść nacisk na tem, co łączy. „Wszyscy powinniśmy się znaleźć na gruncie wiary i narodowym, aby wystąpić przeciw tym, którzy sprowadzają do nas żywioł kosmopolityczny“ — mówił Marszałek. Z radością witamy te mądre i dzielne słowa, pragnąc, aby wszyscy je sobie wzięli do serca. Zwartą falangą wystąpić musimy przeciw wszelkim niechrześcijańskim i niepolskim kandydaturom, jakiekolwiekby się podczas nadchodzących wyborów pojawiły. Żydzi, a obok nich socjalni demokraci, bluźniący na równi z żydami zarówno religijnej jak narodowej idei — oto te czynniki, sprowadzające do nas żywioł kosmopolityczny i o nich myśleć musiał hrabia marszałek, przestrzegając przed tym najgroźniejszym wrogiem, który się naszemu życiu publicznemu narzuca.

Dobre wrażenie sprawić także na wszystkich musi mowa księcia Namiestnika, który osobistem słowem zaręczył, że rząd będzie przestrzegał ściśle ustaw i wolności zdania. Niechże odtąd każdy galicyjski starosta zechce pamiętać, że wszelki wybryk tradycyjnego absolutyzmu, każde nadużycie władzy, narazić może na szwank osobisty honor naczelnika administracji, który jako obywatel kraju otoczony jest powszechną i zasłużoną czcią. Nie znaczy to naturalnie bynajmniej, aby obowiązkiem urzędników było mieć oczy zamknięte na oburzający teroryzm socjalno-demokratycznej opozycji, która dziś przewyższyła najsamowolniejszych Gubattów w tamowaniu wolności słowa i swobody ruchów niesympatycznych sobie stronnictw. Dlatego też z wdzięcznością należy przyjąć obietnicę, że energja władz w tym właśnie rozwinięta będzie kierunku, aby pełną swobodę działania wszystkich stronnictw jak najskuteczniej zabezpieczyć. Niestety, w powiecie gorlickim n. p. panuje ciągle jeszcze mały stan oblężenia, zwracający się przeciwko stronnictwu ludowemu, które, cokolwiekby można o jego przywódcach i jego niektórych kandydatach sądzić, dowiodło właśnie w ciągu ostatniej sesji sejmowej, że należy się z niem liczyć, jako z partją poważnie współpracującą w życiu publicznem kraju.

Włościański poseł Bojko miał ostatnie słowo na ubiegłej sesji sejmowej i dostroił się do tej harmonijnej nuty, w jaką uderzyli marszałek i namiestnik, mimo iż przypadło mu właśnie w tej ostatniej chwili podnosić skargi imieniem wyborców gorlickiego powiatu. „Miłość kraju ojczystego i pamięć o nim niechaj zbliżą dłonie i serca wrogich sobie obozów, tak jak dłonie i serca walczących z sobą Sabinów i Rzymian zbliżyła miłość i pamięć o żonach i córkach!“ Tak mówił teraz ten sam chłop-poseł, któremu w zeszłym roku w tej samej sali odmówiono w sposób brutalny praw człowieka i który miał nawet pewne powody patrzeć na obóz przeciwny jako na nieprzejednanych i niesprawiedliwych wrogów. Dziś dużo zmieniło się na lepsze w galicyjskim Sejmie. Sposób w jaki załatwiono ustawę drogową nie był już w niczem podobny do fatalnego trybu postępowania przy uchwalaniu zeszłorocznej ustawy łowieckiej; to też o ile w zeszłym roku rozdrażnione były serca włościańskie, o tyle teraz są szczerze ujęte i wcale się z tem uczuciem nie kryją. Jakżeż smutno, że trzeba było aż bicza zbliżających się wyborów i grozy zerwania solidarności, aby przekonać konserwatystów sejmowych, iż z postulatami włościaństwa liczyć się trzeba i na ich rzecz uczynić niejedno ustępstwo z własnej wygody i z własnych interesów.

Cała dyskusja jeneralna nad budżetem poświęcona była wyświetleniu wewnętrznego położenia politycznego w naszym kraju i trzeba przyznać, że przyczyniła się do tego wyświetlenia nie mało. Na szczególną uwagę zasługuje jednak okoliczność, że w tej niezwykle ważnej i znaczącej rozprawie, zabrakło głosu jednego stronnictwa. Demokratyczna lewica sejmowa milczała grobowo i filozoficznie. Wistocie gdyby miała mówić, położenie jej byłoby z wielu względów trudne. Naprzód okazałoby się, że głos jej mowcy byłby najmniej interesującym i dla ogólnego położenia najzupełniej obojętnym. Czy zwraca dziś kto w kraju uwagę na to, jakiego zdania w tej a w tej sprawie trzyma się mityczna liberalna partja? Moglibyśmy zaręczyć, że mało kto zwrócił nawet uwagę na to, że ta partja nie ma nic własnego do powiedzenia wtedy, kiedy stronnictwa składają programowe enuncjacje.

Jest przytem kilka kwestyj drażliwych, których lewicy najmilej w enuncjacjach zbiorowych wcale niedotykać. Do takich kwestyj drażliwych, należy sprawa solidarności posłów polskich w Wiedniu, o której niedawno na własną rękę tak pięknie mówił Szczepanowski. Wartoby osobne studjum napisać o zachowaniu się liberałów wobec tej najważniejszej dzisiaj sprawy. Wrócimy może do tego w osobnym artykule. Narazie tylko pragniemy wytłomaczyć liberałów, że nie mogą zabierać w Sejmie głosu, któryby ich w tej sprawie zob wiązywał, bo nie mogą stanąć ani po stronie stanowiska stronnictwa ludowego, ani też przeciwko niemu. Wprawdzie z tego, że pp. Sokołowski i Romanowicz mają głos dość stanowczy i wybitny w komitecie centralnym. a p. Rotter komitetu tego uznać nie chce, *Reforma* zaś natrząsa się z niego systematycznie, — możnaby było jeszcze jakoś wybrnąć; można np. wmówić, że liberalni członkowie komitetu centralnego są w komitecie szkaradnie majoryzowani, że jako Rejtanowie protestują, a większość depce nogami po ich piersiach, a ponieważ obrady komitetu są tajne, nie ma obawy, aby ktoś temu zaprzeczył.

Trudniej jednak jest z popieraniem kandydatów stronnictwa ludowego, który wręcz oświadczają, że do Koła polskiego nie wstąpią, trudniej z sojuszem „liberalno-ludowcowym“, jaki na poufnem zgromadzeniu w poniedziałek podobno już został uchwalony. Nie możnaby dalej było prowadzić tej obłudnej polityki na wszystkie strony w celu uratowania kilku marnych mandatów, nie możnaby tak wygodnie grać na zgromadzeniach wyborczych roli dzikich lwów opozycyjnych, aby potem stać się najpokorniejszem narzędziem w rękach większości. Polityka liberalna przedwyborcza streszcza się w bardzo zdrowym poglądzie na rzeczy: Oto każda strona tymczasem powinna w liberałach widzieć ludzi godnych zaufania; niechaj komitet centralny zatwierdzi ich kandydatury jako przyszłych posłów gotowych do najdalej idącego zaparcia się siebie w imię dobra ogółu czy mandatu — opozycja zaś niechaj im da swoje głosy jako nieprzejednanym bojownikom w imię zasad partyjnych. Co zaś się później stanie — czas pokaże. To jedno pewne, że posłowie liberalni tam się zawsze znajdą, gdzie będzie więcej szans politycznej karjery. Jeżeli zatem przyjdzie do nieszczęsnego rozbicia posłów polskich całą przyszłą sesję przepędzą naturalnie w Kole szlacheckiem, a przed samemi wyborami uczynią wielką secesję do Koła ludowego. Będzie to w prawdziwie liberalnym stylu!

Wojna na Wschodzie.

Wczorajszej nocy minął tydzień od chwili, kiedy grecka wyprawa na Kretę zaostrzyła sprawę wschodnią, wyprowadzając ją nagle ze sfery dyplomatycznych rokowań na pole czynnych przedsięwzięć. Dziś nie mamy wprawdzie jeszcze żadnej wiadomości, któraby jakikolwiek tego czynu wynik przedstawiała jasno i wyraźnie. Jak na wyspie i jej wybrzeżach, tak i w Europie widzimy tylko wrzenie, słyszymy odosobniony głos armat, lub pojedyńcze głosy opinji i dotychczas gubimy się tylko w tem wszystkiem. Zapanował zamęt, czyny nie odpowiadają drukowanym „kompetentnym“ głosom; pomimo wszelkich mniej, lub więcej stanowczych komunikatów, z zachowania się mocarstw czuć przedewszystkiem niepewność i niezdecydowanie.

Położenie jest zawikłane i poważne, pewnym jest jeden tylko fakt, że tak, jak krok Grecji, tak też każdy inny jakikolwiek i czyjkolwiek krok stanowczy, wytwarzając nową i określoną sytuację, może się okazać bardzo niebezpiecznym i bezwiednie doprowadzić do skutków, których sobie nie życzy nikt. Kwestja kreteńska, jako najwyrazistszy dziś przejaw kwestji tureckiej, jest prawdziwem błędnem kołem bez wyjścia. Stojąc na gruncie *status quo*, sprawa załatwić się nie da, bo przypuściwszy nawet, że jest wątpliwe, że udałoby się doprowadzić do podobnej, jak w ubiegłej jesieni „pacyfikacji“ wyspy, pacyfikacja taka będzie znowu chwilowa i pozostanie tylko pewność, że każdy nowy wybuch zamieszek będzie gwałtowniejszy i więcej krwawy. Wspólna interwencja, polegająca na wspólnej blokadzie, oddałaby wyspę na łup mordów i pożogi; okupacja przedsięwzięta łącznie przez mocarstwa, wytworzyłaby na części Turcji to samo, co wytworzyłaby okupacja na całej Turcji, to jest komplikacje między samemi mocarstwami, a więc dla pokoju ich samych największe niebezpieczeństwo.

Pozostawieniu zaś wreszcie rządowi tureckiemu wolnej ręki na wyspie sprzeciwia się i zajęte dotychczas na konferencjach ambasadorów w Konstantynopolu stanowisko, i ogólny nastrój całej uczciwszej europejskiej opinji i wreszcie okoliczność, że zaprowadzenie na Krecie tych nawet nie wystarczających reform, jakie przyrzekła mocarstwom Turcja, napotyka z jej strony na jawne trudności. W rozważaniu tych wszystkich względów nie bierze się nadto na uwagę najważniejszego, na który w akademickości swojej ślepa jest polityka, tego mianowicie naturalnego i elementarnego ciążenia, które pcha Kreteńskich Greków, gniecionych przez mahometańską barbarję, ku ich macierzystej Grecji i w ten sposób zapoznaje się prawo natury, które spełnić się musi.

Tymczasem polityka od chwili do chwili, oparta na krótkowidztwie dziejowem i na obronie drobnostkowych interesów wykonywana w ociężałości gabinetów dyplomatycznych pokrywa tylko rozwój choroby, dojrzewanie wrzodu. Dwie wiadomości równocześnie zaznaczyły wczoraj rano kryzys dyplomatyczną w sprawie greckiej wyprawy: Komunikat wiedeńskiego *Fremdenblattu* i komunikat berlińskiego biura Wolffa. Ten ostatni brzmi: „Wszyscy reprezentanci mocarstw w Atenach poczynili onegdaj przedstawienia rządowi greckiemu. Posłowie powołali się na niebezpieczeństwo, jakie wyniknąć może dla europejskiego pokoju z postępowania Grecji, przeciwnego prawu międzynarodowemu. W odpowiedzi oświadczył grecki minister spraw zagranicznych, że Grecja obsadzi wojskiem Kretę. Wobec tego niemiecki rząd cesarski uważa w pierwszej linji z a u b l i ż a j ą c e w ł a s n e j g o d n o ś c i c z y n i ć d a l s z e d y p l o m a t y c z n e k r o k i w A t e n a c h. Po poprzedniej wymianie zdań z gabinetami innych mocarstw, otrzymał komendant statku „Cesarzowa Augusta“, płynącego do Kanei, rozkaz, aby w porozumieniu z komendantami zgromadzonej na wodach kreteńskich zbrojnej siły morskiej innych mocarstw, przeszkodził wszelkim nieprzyjacielskim działaniom Grecji, a nadto współpracował w przywróceniu porządku i zatamowaniu rozlewu krwi na wyspie“.

Równie ostre i niespodziewane stanowisko zająć miała także Rosja, która, jak się dowiaduje *N. fr. Presse* wzięła również udział w niedzielnym zbiorowym proteście mocarstw w Atenach. Minister rosyjski Murawiew miał nadto złożyć greckiemu posłowi w Petersburgu oświadczenia, których ostrość i dobitność przewyższyła jeszcze ton deklaracyj innych mocarstw. Rosja wysyła admirała Andrewa dla dowodzenia operacjami na wodach kreteńskich. Według komunikatu *Fremdenblattu* (telegrafowanego nam wczoraj), porozumienie się mocarstw przeciw Grecji miało nastąpić na wniosku ambasadora angielskiego. Jak więc z wszystkich tych wiadomości wynika, w akcji przeciw wyprawie księcia Je-

rzego, znalazły się obok siebie wszystkie europejskie mocarstwa.

Przyszłość okaże, czy mądra, z pewnośią zaś niepiękna jest piosnka zagrana przez ów koncert. Skutkiem jej jest, jak wiadomo, zbiorowa okupacja trzech najważniejszych kreteńskich portów i silne postanowienie „oddalenia“ okrętów greckich od wyspy z tem, że i Turcja ma się powstrzymać od dalszego wysyłania wojsk na Kretę. Niejasna jest ciągle sprawa okrętu z wojskiem lądowem (żegnanego okrzykami „hurrach!“ przez majtków angielskich i włoskich), który w niedzielę opuścił Pireus, a jak poucza artykuł *Pallingenesii*, ma za cel „przywrócenie spokoju i ochronę życia ludności kreteńskiej bez względu na pochodzenie i wyznanie“. Będzie to prawdopodobnie hasło, z jakiem wojsko owo wyląduje na wyspie, a wylądowaniu temu niekoniecznie musi przeszkodzić okupacja portów, skoro Kreta jest długa i szeroka, a statki mocarstw skupione głównie w trzech portach.

Wogóle między postanowieniem lub urzędowym manifestem, a czynem, jest zawsze przedział, który wypełnia... szczera wola zrodzona z prawdziwej myśli i zamiaru. Pamięć na to budzi sceptycyzm wobec przytoczonych komunikatów i każe z wielką uwagą śledzić dalszy tok rzeczy na wyspie i wodach kreteńskich. Jakkolwiekbądź, sprawa weszła na tory, na których pokieruje nią raczej elementarny ruch dziejowych przeznaczeń, niż małostkowe, oparte na jednodniowych względach, zamysły.

Jutrzenka nad Kretą.

Wiedeń d. 15 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Jak błyskawica z pogodnego nieba spadła na rozmarzoną o swej jedności Europę sprawa kreteńska i raptem pokazuje się ku ogólnemu zdumieniu świata, iż ta wielce sławiona jedność jest tylko na papierze i że trudno, nadzwyczaj trudno zamienić ją w czyn. Oto bowiem już dni kilka przypatrują się „pływające na wodach kreteńskich“ mocarstwa nietylko z założonemi rękami akcji, jaką Grecja podjęła w celu oswobodzenia swoich rodaków z pod jarzma tureckiego, lecz owszem majtkowie angielscy i włoscy objawiają w sposób bardzo dobitny swe żywe sympatje dla narodowej sprawy Greków, a równolegle z tem wyłącza się w Atenach poseł rosyjski z koncertu mocarstwowego, nie biorąc udziału w czynionych przez dyplomatycznych przedstawicieli mocarstw rządowi greckiemu „ostrzegających przedstawieniach“.

Wstyd i hańba Europie, jeśli ona nie jest wstanie porozumieć się nad czem innem, jak tylko nad utrzymaniem nienaruszalności państwa tureckiego, tej zakały dla cywilizacji i humanitaryzmu XIX stulecia. Owszem, obowiązkiem Europy powinno było być już dawno niecnym bezrządom Muzułmańskich barbarzyńców położyć kres raz na zawsze i oswobodzić narody chrześcijańskie, jęczące pod srogiem i okrutnem jarzmem Turków.

Ale państwa, kierujące się dynastycznemi interesami, przechodzą z zimną zatwardziałością serca nad najżywotniejszemi sprawami narodów do porządku dziennego. Niestety też pseudokonstytucja skazuje narody do milczenia, pozostawiając rozstrzyganie o losach narodów nie narodom, lecz dyplomacji nikomu nieodpowiedzialnej zresztą, chyba tylko panującemu. Tylko słychać wszędzie deklamacyj o wolności, a właściwie o potrzebie jej rozszerzenia. Każda też klasa społeczna walczy dziś z wysileniem wszelkich swoich sił w celu wywalczenia praw dla siebie, dopominając się, żeby o sobie sama stanowiła, a nie inni. Tylko prawa narodowe są pod tym względem kopciuszkiem. Narody, jak trzody owiec, są sprzedawane i kupowane na targowiskach państwowych, a prawa ich przyrodzone bywają tak brutalnie i nikczemnie deptane, jak się to właśnie dzieje w Turcji wobec Armeńczyków i Greków, albo obecnie w Niemczech wobec Polaków.

Czas ostateczny, żeby niewoli i łupieżeniu narodów był kres położony, a dlatego z zapałem należy nam powitać jutrzenkę, zaczynającą obecnie świecić nad Kretą.

Żydzi w ziemi lwowskiej
w latach 1440—1456.

5) Przez

Antoniego Mokrskiego.

Nietylko musi się zwykle zrzec tych przywilejów, które miał jako żyd, prawa odwołania się do sądu żydowskiego etc. — ale prawie zawsze zgodzić się na to, że gdyby zobowiązania na nim ciążącego nie dopełnił — czy to nie uiścił się z długu, czy to nie stawił przed sądem — to będzie go mógł przeciwnik (względnie sąd, wojewoda) schwytać, gdziekolwiek go spotka, w polu, na drodze, we własnym nawet domu — oddać do sądu — czy zrobić z nim co będzie chciał — czy w niewolę zaprzedać — czy nawet zabrać dobra wszystkie, na gardle pokarać, jak na to zgodzi się żyd raz wobec wojewody; do takich zobowiązań zmuszają żydów nawet z błahych bardzo przyczyn, n. p. na wypadek, gdyby nie dostawił na czas 4 łokci materji. Nieraz musi się żyd wyrzec prawa odroczenia terminu choćby nawet zaszła przez prawo uznana przyczyna. Wszystko to świadczy, jak wyglądał ten stosunek w rzeczywistości, w codziennem pożyciu — i że ludność chrześcijańska w razie nadarzonej sposobności korzystała z tego, by zyskać nad żydem przewagę. — Wobec siebie za to, okazują żydzi, solidarności bardzo wiele. Zdarzają się i tu wprawdzie wypadki, że żyd żyda oszuka, oskażży niesłusznie, że go zdradzi mimo glejtu, jaki dostał od wojewody — przecież są to nieliczne wyjątki, z reguły przeważa solidarność. Skarży ktoś żyda, żyd stawić się nie mógł, nie dał nikomu prawa zastępstwa — na wezwanie żony jednak tłum cały przychodzi do sądu Szmulów, Josków i t. d. i krzyczy, że mu się gwałt dzieje, że sędziowie postępują „mimo prawo“...

Żyd ma dać poręczycieli, że zapłaci jakąś sumę — zawsze znajdzie takich, którzy przyjmą poręczenie na siebie — sześciu, siedmiu razem — nawet karę zgodzą się zapłacić na wypadek gdyby nie wypełnili na czas zobowiązania, choćby grubą, choćby 200 grzywien — pozwolą się schwytać, i uwięzić w takim razie. Żyd nie zawaha się poręczyć za drugiego, że go przystawi przed sąd choćby, jak Szachno, w razie zawodu 1000 miał zapłacić grzywien. Solidarność zawsze i wszędzie — to ich hasło, które i do dziś przetrwało i dostarcza im siły w tej walce, jaka przeciw nim się rozpoczęła.

Na tem zamknąć wypada przegląd źródeł objaśniających stanowisko, jakie zajmowali żydzi w ziemi lwowskiej w połowie wieku XV wobec urządzeń prawnych, wobec władzy wojewody i starosty, wobec tej wreszcie ludności, wśród której osiedli i wśród której przez tyle wieków żyć mieli. Zapewne, opis to nie wyczerpujący, bo takim być nie może, lecz zawsze przynajmniej w konturach prawdziwy a może i dość ciekawy. Przebieg rozwoju stosunku żydów do państwa i społeczeństwa, historja zapatrywań wzajemnych, musi nas zająć, jeśli wobec dzisiejszych tak wybitnie rysujących się prądów filo, anti- czy a-semityzmu, chcemy zająć odpowiednie stanowisko, któreby było nietylko wynikiem pojęć wpojonych przez tradycję, uczuć wywoływanych przez życie i jego objawy, ale także rezultatem dojrzałej rozwagi, umiejącej zdać sobie jasno sprawę, jak do tej kwestji przyszło, jaka jej geneza i gdzie jej początek. Jeśli sobie z tego zdamy sprawę, jeśli będziemy mogli odpowiedzieć sobie na to pytanie, rozstrzygnąć, po której stronie wina — to wtedy może i łatwiej będziemy mogli, znając przyczyny przeszłe obecnie wyjawiających się skutków, wskazać zarazem środki, które nie z powierzchownych płynąc zapatrywań, głębiej będą umiały wniknąć w istotę rzeczy — a wtedy może i pewniejszy odniosą skutek.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 15 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

† Fryderyk Mitterwurzer.

Żałoba Burgteatru jest wam już znaną z depesz. Mitterwurzer, największy aktor Burgu, zmarł przed trzema dniami, po krótkiej chorobie, licząc zaledwie pięćdziesiąt dwa lata. Pracował w byłym Stadttheater, potem w Berlinie, potem wrócił znowu do Wiednia, który go, może zapóźno, poznał i pokochał. Za młodu miał wiele do walczenia z niechęcią, zdarzało się, że go nie rozumiano, że jak np. w Wrocławiu wydalono go wprost z teatru, bo „nie odpowiadał wymaganiom...“ Ale się przebił przez to wszystko. W roku 1871 zaangażowano go do Burgteatru, pobyt jego trwał wszelako zaledwie rok, gdyż Mitterwurzer nie był zadowolony z drugorzędnej roli, którą mu tu grać kazano. W roku 1875 powrócił i odtąd przez pięć lat zachwycała się publiczność wiedeńska, widząc go w rolach takich jak Franciszka Moora, Ryszarda III, Filipa II itp. Dyrektor Stadttheatru, Laube zabrał go w roku 1880 na krótki czas Burgowi: tu jednak Mitterwurzer miejsca nie zagrzał, wybrawszy się niebawem w artystyczną włóczęgę po świecie. Jeździł więc po Ameryce, Holandji, Niemczech, zbierając po drodze tej wrażenia i spostrzeżenia. Trzy lata temu wraca nareszcie po raz trzeci, tym razem już na stałe do Wiednia, do Burgtheatru.

O talencie Mitterwurzera możnaby wiele pisać. Człowiek inteligentny, idący naprzód wytrwale i nieustannie, chodził na koturnach mniej niż drudzy, rozumiał życie prościej i głębiej od innych. Nie był to ten bezwzględnie naturalistyczny kierunek takiego *théâtre libre*, ile raczej eklektyzm wykwintny, bardzo sformułowany olbrzymim talentem. Artysta, grający obok króla Leara, francuskiego *bon vivant'a*, obok Mefistofelesa Hjalmara Ekdala z „Dzikiej kaczki“, zbierał największe tryumfy w nowożytnych sztukach Sudermana i Ibsena. To było jego państwo, jego korona dni ostatnich. A wszystko dokonywane było nie tylko talentem, ale i pracą i tą twardością charakteru, którą się przebił przez życie i którą widząc w sobie, podobnej od innych żądał. Ta okoliczność tłomaczy wiele anegdotek, krążących o zmarłym artyście, z którychby inaczej wnioskować mógł czytelnik o jego szorstkości lub bezwzględności. Ciekawe są niektóre z tych anegdotek.

W czasie ostatnich prób sztuki L'Arronge'a „Compagnon“ autor sam obecny był w teatrze. Próba jednak przeciągała się nieskończenie, tak, że była już druga po południu, a zaledwie dochodzono do trzeciego aktu. Nareszcie zaczynają trzeci akt, kiedy dyrektor spostrzega się, że Mitterwurzera, mającego długą scenę w tymże akcie, nigdzie nie ma. Szukają wszędzie ale napróżno, artysty nigdzie ani śladu, tak że próbę odbyto wreszcie bez udziału najgłówniejszej osoby. Na drugi dzień spotyka L' Arronge Mitterwurtzera za kulisami. — „Gdzieześ to pan był wczoraj, nigdzieśmy cię znaleść nie mogli. Czekaliśmy ciągle, a pan wyszedłeś choć próba wcale się nie skończyła“. — „Dla pana może“ — odrzekł aktor — „dla mnie już dawno była skończona, gdyż ja próby nie przeciągam nigdy po za drugą godzinę“. „Prawdopodobnie nie powiedziano panu tego i stąd zupełnie jesteś uniewinnionym, żeś na mnie niepotrzebnie czekał!“ W „Weselu Figara“ grał rolę hrabiego dyrektor Jauner. Mitterwurzer reżyserował. Na próbie nie podobała się gra Jaunera reżyserowi, więc bez wahania sam wziął manuskrypt do ręki i pokazał dyrektorowi jak sam rolę pojmuje i jak ją grać należy. Ale dyrektor i tym razem jakoś nie utrafił w ton wymagany i począł się wymawiać tem, że inaczej rolę pojmuje i nie potrafi jej odegrać według życzenia reżysera „Jeżeli pan nie potrafisz — rzekł Mitterwurzer — „to zagraj pan inaczej, jak umiesz. Ale ładną ona nie je jest ta gra pańska!“.

Dziś pogrzeb wielkiego artysty, przedwcześnie zmarłego. W domu żałoby na Opernring spoczywają zwłoki na przepysznym katafalku, nad którym rozciągnięto olbrzymi czarny aksamitny baldachim. Dokoła mnóstwo wieńców światła, kwiatów i ludzie się cisną tłumami. Widziałem kilka wieńców prześlicznych. Najpiękniejsze anonimowe, nie wiesz kto je dał, ale czujesz, że czuł ten, co je dał. „Godny zazdrości! Jakżebym ci chętnie towarzyszył w drodze, tam“... „Największemu aktorowi — marzyciel“, — „Nie wróci“... i jeden od córeczki, przytoczę napis po niemiecku *„Mein lieber, lieber Papa — Tonerle“*.

Swój.

Konstantynopol, d. 10 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiadomości z Krety. — Jej przeszłość i teraźniejszość. — Król Jerzy. — Stanowisko Turcji. — Spodlenie Francji. — Prolog tragicznych wypadków.

Klasyczna owa wyspa grecka, do której miał wstręt Menelaus, król Spartanów, od dłuższego już czasu nie daje spać naszym dyplomatom. Wszyscy bowiem są pewni, że kilka strzałów karabinowych, zamienionych między nizamami tureckimi i palikarowami greckimi, może stać się przyczyną ogólnej wojny europejskiej, której nikt nie chce i każdy się jej obawia. Wypłynięcie greckiej flotyli torpedowców, pod wodzą księcia Jerzego, młodszego syna władcy Helenów, zaostrzyło jeszcze sytuację i wiele dzienników, otworzyło już nową rubrykę, zatytułowaną „wojna“. Położenie, co prawda, jest groźne, ale owa wojna jeszcze nie jest tak bliską i wojenny zapał Greków może łatwo ostygnąć, pod presją nie dyplomatycznych i energiczną postawą eskadr wielkich mocarstw, zgromadzonych w portach kreteńskich. Lecz nie uprzedzajmy wypadków, gdyż te mogą omylić nawet najwytrawniejszych polityków.

Owa urocza wyspa, znana już dobrze Homerowi, prawie pięć wieków zostaje w rękach niewiernych. Po jej podbiciu przez Turków zaczęli się na niej osiedlać Mahometanie i dziś stanowią jednę trzecią ludności miejscowej. Najeźdźcy odznaczali się niesłychaną dumą i pogardzali tubylcami. Gdy Turcja była potężną, mieszkańcy musieli się zachowywać spokojnie, lecz od powstania Greków w 1829 roku rozpoczęła kiełkować idea niepodległości i kilkakrotnie zrywano się do broni, ale nadaremnie. Walczono bohatersko. Księża z krzyżem w ręku prowadzili Kreteńczyków do ataku na pułki synów proroka, lecz wobec przemocy powstańcy cofali się w góry a miasta i wsie w dolinach stawały się pastwą ognia, mordu i rabunku. Europa z zimną krwią przypatrywała się tym nierównym zapasom. Tylko poeci rozczulali się nad nieszczęśliwym losem Krety, bo mocarze nawet nie chcieli poświęcić jednego żołnierza dla sprawy, którą uważali za niegodną ich poparcia. Gdy jednak ambasadorowie czasem się upomnieli, Wysoka Porta

tamaniła im oczy różnemi *hati-humajum*, czyli ukazami sułtańskiemi o reformach, mających się zaprowadzić na wyspie.

Tak trwało do ostatnich czasów. Od dwóch lat sprawa kreteńska nabrała poważniejszego znaczenia i teraz wysunęła się na pierwszy plan. Dlaczego? Gdy bezwstydnie mordowano Armeńczyków, nikt się za nimi czynnie nie ujął, a tacy zbrodniarze, jak Zerchi basza, za gwałty i łupież, otrzymywali od Padyszacha ordery brylantowe. To samo stałoby się z Kretą, gdyby nie Grecja, która teraz rzuciła rękawicę Turcji, ujmując się za pobratymcami. Czy rozważnie uczyniła, to dopiero przyszłość okaże. W każdym razie sądzić można, że król Jerzy i jego pierwszy minister Delyanis, rozpoczynając tak niebezpieczną awanturę, muszą liczyć na jakąś pomoc, gdyż sami nie mogliby się oprzeć przewadze tureckiej.

W przeszłym roku, na początku jesieni, król grecki odbył wycieczkę po Europie. Był w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Moskwie i Kopenhadze. Bawił się, chodził do teatrów i publicznych restauracyj, prowadził życie zbogaconego mieszczanina, podróżującego dla przyjemności. Nic to nie przeszkadzało, że odbywał długie konferencje z monarchami i mężami stanu. Jakie układy nastąpiły, niewiadomo, ale wypłynięcie torpedowców z portu Pireus, na czele których stoi książę krwi, daje do myślenia, że król grecki w wojnie z Mahometanami nie będzie odosobniony. Kto jest tym pomocnikiem — dowiemy się w krótkim czasie.

Mocarstwa rzeczywiście chcą utrzymać Turcję, li tylko z tego powodu, aby zażegnać wielką wojnę. W gruncie rzeczy żadnemu z nich nie chodzi o całość dzierżaw sułtana i chętnieby się zgodziły na rozbiór, gdyby ten rozbiór nie przedstawiał niebezpieczeństwa wybuchu katastrofy. Wiedzą o tem dobrze w Ildiz Kiosku i dlatego wszelkie żądania ambasadorów traktowane są dość lekko.

Ale Nemezys kroczy naprzód nieubłaganie. Biedni Kreteńczycy dość się już nacierpieli i kto wie, czy już dla nich nie wybiła godzina wolności. Jak w roku 1829, znajdą się teraz nowi Kolokotroni, Miaulisi, Ipsylanty i inni dzielni wodzowie. W Kanei, Retymnie i innych miejscowościach Krety zniknie półksiężyc z meczetów, a na jego miejsce zabłyśnie krzyż, godło zbawienia.

Prasa europejska na pierwszą wieść o rozpoczęciu czynnej akcji greckiej, nie wiedziała co sądzić i artykuły jej nacechowane były pewnego rodzaju niepewnością. Zaznaczyć jednak wypada ton dzienników paryskich. Wszystkie potępiły działalność Grecji i kategorycznie oświadczyły, że na króla Jerzego spada ciężka odpowiedzialność. Naród, który dawniej ujmował się za wolnością ludów i w ich obronie przelewał krew na polach niemieckich i włoskich, dziś stał się stróżem tyranji i bezprawia. Owa trzecia Rzeczpospolita sama sobie grób kopie i wkrótce stanie się pogardą wszystkich ludzi uczciwych.

Ostatnie wiadomości donoszą z Krety, że nastąpiło starcie między wojskiem tureckiem i greckiem. Jeżeli się sprawdzi, to prolog się już odegrał, a następne akty szybko się ukażą na scenie światowej. Przeszło 20 lat starano się utrzymać pokój europejski. Wyłożono miljardy na uzbrojenie trzymając się rzymskiej zasady — *si vis pacem, para bellum* (jeżeli chcesz żyć w spokoju, bądź gotów do wojny). Mały jednak kraik, z którym się nikt nigdy nie liczył, popsuł wszystkie szyki i surmy wojenne mogą teraz zabrzmieć w Europie.

Co prawda, są to tylko hypotezy, ale te łatwo obecnie mogą się przemienić w rzeczywistość.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(15) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— Robercie — rzekła matka — bardzo jesteś wesoły. Czy odebrałeś jaką pomyślną wiadomość?

Nie wiem, czyście kiedy słyszeli o mojej matce. Była ona niezawodnie jedną z najcnotliwszych i najbardziej szanowanych kobiet w naszej prowincji, ale zarazem jedną z najzimniejszych. Nie pojmuję jakim sposobem, ojciec mój, który w młodości swojej był tak lekkomyślnym, jak mało który szlachcic owego czasu, mógł się w niej zakochać. Zapewne jej cudowna i majestatyczna piękność podbiła go, a małżeństwo tak szybko nastąpiło, iż nie miał czasu spostrzedz, że w osobie żony pozyskał despotycznego władcę.

Dzięki stałości swego charakteru, matka moja była panią w domu i nikomu nie przyszło nawet na myśl sprzeciwiać się jej woli. Pamiętam, że jedno jej spojrzenie, mroziło mnie do szpiku kości. Zdawało się, iż czyta w mych oczach i sercu.

Pytanie więc matki mocno mnie zakłopotało. Gdybym nie był takim nowicjuszem, byłbym moją wesołość złożył na karb słońca, na zimna, lub bądź czegokolwiek, ale będąc zagadnięty z nienacka, zaczerwieniłem się i nic nie odpowiedziałem.

— Słuchajno, Robercie! — rzekła — nie opowiedziałeś mi w całości twojej przygody wczorajszej. Mówiono mi, żeś był na kolacji w wybornem towarzystwie i jadłeś doskonały omlet.

Byłbym wolał być w tej chwili na dnie piekła. Chcąc jednak ukryć pomięszanie i zyskać na czasie, spytałem:

— Kto to matce powiedział?

— Piotr Beauplas, posłaniec, który z rana przyszedł z Neuvic, gdzie o niczem innem nie mówią, jak tylko o twojej zręczności w biciu jaj i robieniu omletu.

— Piotr jest głupi! — krzyknąłem gniewnie. — I rzeczywiście, gdybym miał tego chłopca pod ręką, byłbym go z pewnością udusił.

— Tak jest — ciągnęła matka z chłodnym uśmiechem — słyszałam, że pokazałeś najwięcej odwagi i że obywatelka Klelja...

Zdaje mi się, że gdyby mnie Turcy żywcem odarli ze skóry, wsadzili na rożen i piekli na wolnym ogniu, nie doznałbym okropniejszych boleści.

Usłyszawszy imię Klelji, mojej drogiej, ubóstwianej Klelji, przeczułem, że matka będzie się o niej wyrażać niepochlebnie i chcąc tego uniknąć, poszedłem ku drzwiom. Matka moja, postępując zawsze drogą obowiązku i cnoty, nie mogła zgadnąć co się w głębi mej duszy działo. Każde jej słowo, tchnące chłodną ironją, rozdzierało mi serce.

Jednakże widząc, że chciałem wyjść, zamilkła, czując może, że trochę za daleko zaszła i że obracała sztylet w ranie.

— Dokąd idziesz? — odezwała się szybko.

— Chcę się przekonać, czy kasztan opatrzony jak należy. Wczoraj zbiegał się potężnie, a ja byłem tak zmęczony, iż nie mogłem sam tego dopilnować.

— W samej rzeczy — odparła matka — kasztan kuleje i dobrzebyś zrobił, gdybyś go zostawił w stajni na kilka dni.

Ten zwrot był dosyć niezręczny; kasztan kulał wprawdzie, ale nie w takim stopniu jak mówiła matka; zresztą mogłem w braku konia odbyć wygodnie piechotą spacer do Neuvic.

— Jeżeli chcesz wyjść — dodała jeszcze matka — to nie zapomnij, że objad o pierwszej. Przytem liczę na ciebie, iż mi po objedzie będziesz towarzyszył do Tramise. Drogi nie są bezpieczne, nie chcę więc jechać bez ciebie.

Był to inny sposób zatrzymania mnie w domu.

Gniew wrzał w mojej duszy; ale jakże odmówić matce takiej drobnej usługi?

W pięć minut potem spotkałem Piotra Beauplas, owego przeklętego posłańca, który mnie zdradził.

— Głupcze! — krzyknąłem, dając mu kułaka, że aż oparł się o ścianę. — Kto cię prosił, abyś opowiadał matce, co ja robię?

Biedny chłopak wytrzeszczył oczy ze zdziwienia i odpowiedział:

— Panie Robercie — bąknął — sądziłem, że panu zrobię przyjemność, opowiadając pani de Fénestrange, że ocaliłeś życie proboszczowi służącej i że obywatelka Klelja podziękowała panu za to; ale jeżeli tak, to już nigdy nie pisnę ani słówka. Oho! obywatelka Klelja nie tak traktuje biednych ludzi. Dziś rano...

— Co? Widziałeś ją dziś rano? — spytałem szybko — co mówiła?

— Coś, coby pana bardzo interesowało, ale ponieważ ja jestem głupi i wszystko przekręcam, więc nic nie powiem.

— Żałowałem teraz kułaka, którego mu dałem i chciałem go ułagodzić; ale uparł się tak, że nie mogłem z niego wydobyć ani słowa.

To była jego zemsta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa m. Mielca ogłasza konkurs na posady nauczycielskie z terminem sześciotygodniowym.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje konkurs na posady ekspedjentów pocztowych: a) w Dupliskach, w powiecie zaleszczyckim za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 zlr. b) w Baginsbergu w powiecie kołomyjskim za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 zlr. Podania należy wnieść najpóźniej do 22 bm.

Rada szkolna okręgowa w Rudkach ogłasza konkurs na posady nauczycielskie.

(*Gazeta lwowska* nr. 35).

KRONIKA.

Kraków dnia 17 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę, Sabina biskupa i Sylwina; jutro Symeona i Konstancji panny; pojutrze Konrada wyznawcy i Monsweta biskupa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], cietrzewie, głuszce, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające i borsuki, lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 47, zachód przypada o godzinie 5 długość dnia 10 godzin minut 13

Stan powietrza. Dnia 17 lutego o godzinie 7 rano, barometr 748,8, termometr —2,4 C., wilg. 91%, wiatr zachodni. śnieg.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wielkie sprzeniewierzenie.

We wczorajszym numerze porannym pomieściliśmy następującą notatkę, opartą na najlepszych informacjach: „Sensacyjna wiadomość obiega Kraków. Główny kasjer Magistratu, Aleksander Kłosowski, znikł bez śladu. Dziś rano odbywa się nadzwyczajne skontro kasy, zarządzone przez Prezydenta miasta“. Zwracamy uwagę, że nie notowaliśmy tego tylko jako pogłoski, lecz w formie zupełnie pozytywnej, jako „wiadomość“, za którą najzupełniej odpowiedzialność przyjąć mogliśmy. Wiadomość ta, o której w Magistracie wiedziano już przez cały prawie poniedziałek, trzymana była w tajemnicy; tylko wtajemniczeni szeptali ją sobie z przerażeniem. Ponieważ uważaliśmy wszelkie tajemnice w sprawach dotyczących funduszów publicznych za niewłaściwe, z całą świadomością naszego publicystycznego prawa i obowiązku podaliśmy rzecz do wiadomości publicznej. Naturalnie w mieście wiadomość nasza sprawiła silne wrażenie, a w kołach pragnących sprawę niewiadomo w jakim celu do czasu zataić, żywe niezadowolenie.

Najsilniejsze jednak wrażenie i najżywsze niezadowolenie wywarła notatka nasza w redakcjach krakowskich dzienników, które wierne swojej tradycji, o niczem nie wiedziały. Zaszturmowano do Magistratu, który jednak niewzruszenie trwał w tajemniczości i zbył reporterów dwuznacznemi ogólnikami. Na podstawie tych ogólników pojawiły się w wieczornych pismach następujące „zaprzeczenia“:

Czas pisze: „Z Prezydjum Magistratu m. Krakowa otrzymujemy odnośnie do pogłosek, które znalazły wyraz w jednym z tutejszych dzienników — następujące wyjaśnienie: Z gruntu nieprawdziwą jest pogłoska, iż kasjer miejski zniknął z Krakowa, kasjer bowiem nigdzie się z miasta nie wydalał (!). Skontrum kasy miejskiej jest w toku, wszelkie więc pogłoski o brakach w kasie są przedwczesne“.

Gadatliwość *Nowej Reformy* nie poprzestała na tak lakonicznem zaprzeczeniu, ale nawet daje nam lekcje obowiązków publicystycznych. Oto co czytamy w tym szanownym dzienniku.

„Alarmująca wiadomość. W jednem z porannych pism krakowskich pojawiła się dziś sensacyjna wiadomość, iż kasjer magistratu m. Krakowa, Aleksander Kłosowski, „znikł bez śladu“ i że z tego powodu odbywa się nadzwyczajne skontrum kasy. Na podstawie wiadomości tej szybko obiegła miasto pogłoska o olbrzymiem rzekomo sprzeniewierzeniu, z którego szkodę poniosłaby kasa miejska. Nie mając zwyczaju opierać wiadomości w tyle ważnych sprawach publicznych i osobistych na samych pogłoskach, chociażby najbardziej sensacyjnych, udaliśmy się przed południem do prezydenta miasta, p. Friedleina, z prośbą o wiarogodne informacje.

„P. prezydent dał kategoryczne zapewnienie, iż przedewszystkiem nie jest prawdą (!), jakoby kasyer miejski znikł bez śladu; przebywa on bowiem w Krakowie (!), a wczoraj wyszedł z urzędu do dentysty z powodu silnego bólu zębów (!) i nie powrócił do biura. Skontrum kasy miejskiej istotnie się odbywa i prowadzone jest najdrobiazgowiej. Do godziny 2 po południu przyobiecanego nam z urzędu zawiadomienia o sprzeniewierzeniu, w razie jeżeliby istotnie było wykryte, nie otrzymaliśmy. Słuszną, sądzimy, jest uwaga prezydenta, p. Friedleina, iż nadużycia, jeżeli się one okaże, nikt taić nie będzie, lecz przedwcześnie ogłaszane drukiem w wysokim stopniu alarmujące opinię publiczną, niesprawdzone dostatecznie pogłoski i dla instytucyi i dla osób i wreszcie dla wykrycia prawdy są szkodliwemi“.

Podczas gdy w obu szanownych pismach pojawiły się te „zaprzeczenia“, my naszym czytelnikom na prowincji równocześnie dawaliśmy już szczegółowe o sprzeniewierzeniu informacje. Ów „ból zębów“ stwierdzony przez p. prezydenta Friedleina, kosztował, jak dotąd komisja skontrująca zbadała, tylko... **54.870**

złr., których w rachunkach kasy miejskiej nie doliczono się dotychczas. Z całą stanowczością twierdzimy, iż z gruntu nieprawdziwemi i kompromitującemi są wszelkie zaprzeczenia wobec tego faktu, który musi być podany szczegółowo do wiadomości publicznej, jakkolwiek to zapewne w wysokiem stopniu może być nieprzyjemne dla tych, którzy ponoszą odpowiedzialność na ten skandaliczny brak nadzoru i kontroli. Aleksander Kłosowski znikł w istocie bez śladu w poniedziałek z rana, wyszedłszy z kasy pod błahym pozorem; „bolały go zęby", jak opowiada p. prezydent. Skoro nie wracał, niepokój urzędników Magistratu rósł. W poniedziałek popołudniu zaalarmowano policję, która Kłosowskiego do późnego wieczora daremnie szukała. Taki był stan informacji wówczas kiedy redagowaliśmy naszą notatkę; w kwadrans po wyjściu numeru sprawdziliśmy, iż Kłosowski został w ciągu nocy przytrzymany w żydowskim domu podejrzanym przy ulicy Brzozowej. Ponieważ skontra kasy jeszcze nie było, Kłosowskiego tylko „internowano" w aresztach policyjnych. To są wiadomości najautentyczniejsze. Co do samego sprzeniewierzenia, staraliśmy się zasięgnąć informacyj z jak najlepszych źródeł, ponieważ jednak władze miejskie nie uważają za rzecz właściwą informować prasy w sposób odpowiedni i na całym świecie przyjęty, a chyba jedynie w interesie władz miejskich leżący, musimy się ograniczyć do rejestrowania tego, o czem mówią w kołach najbliżej tych władz stojących. Nie nasza będzie wina, jeśli wiadomości będą zbyt pessymistyczne.

Sprzeniewierzenia w kasie miejskiej trwają już od roku 1895. Kasjer Kłosowski sposobem życia i zachowaniem się swojem zwracał już od dłuższego czasu uwagę szerokich kół; widząc szaloną rozrzutność Kłosowskiego, ludzie najmniej domyślni przewidywali prędzej czy później katastrofę. Jedynie zaufanie przełożonych Kłosowskiego było niezachwiane; swobodę pozostawiono mu tak wielką, że nawet nie czyniono codziennie sprawdzenia wszystkich książek, przez co ułatwiono nadużycia, które od dwóch lat systematycznie były dokonywane. Głównej sposobności do tego dostarczały mu książeczki kasy oszczędności, na których ulokowane były rozmaite fundusze miejskie, a zwłaszcza książeczka funduszu emerytalnego, do której włączone były dewinkulowane z kasy czeskiej pieniądze, przeznaczone na budowę kanałów. Kłosowski podnosił swobodnie z tych książeczek kwoty drobne i większe, wpisując dowolnie sumy jakich potrzebował; dość powiedzieć, że z książeczki funduszu emerytalnego podniósł w przeciągu tych dwóch lat kwotę 35.000 złr.; czerpał także i z innych funduszów; i tak z funduszu Rudolfa podniósł kwotę 12000 złr. i t. p. Ogółem komisja stwierdziła do wczoraj wieczora sprzeniewierzenie ogółem **54.870 złr.!!!**

Zdaje się, że sprzeniewierzenie wyszłoby na jaw w poniedziałek samo przez się, ponieważ Kłosowski niezręcznie sfałszował rzekome wpływy do kasy Oszcz. dla zatarcia śladów nadużycia. Fałszerstwo to byłoby naturalnie w tej chwili w kasie wyszło na jaw i Kłosowski widząc jego niezręczność, zrezygnowany postanowił ratować się ucieczką. Gotówki w kasie brakło około 6000 złr.; zdaje się, że Kłosowski pieniądze te wysłał dziś pocztą — że jednak wskutek uczciwości odbiorcy zwrócono je kasie. Przy Kłosowskim nie było pieniędzy.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że przed kilku laty bezpośrednio przed ustąpieniem prezydenta Szlachtowskiego, Kłosowski, administrując prywatną realnością, sprzeniewierzył kwotę kilku tysięcy reńskich. Sprawę tę przeprowadzał jeden z tutejszych adwokatów, który nie czynił z tego karno-sądowego użytku, a tylko powodowany poczuciem obowiązku obywatelskiego, poufnie zawiadomił o tem ówczesnego prezydenta miasta. Pomimo to Kłosowski pozostał na stanowisku kasjera miejskiego i obdarzany był tak nadzwyczajnem zaufaniem! Miasto skutkiem tego uboższe jest o pięćdziesiąt kilka tysięcy złr., a skontro, nieskończone dotychczas, może jeszcze wykazać, że kwota ta była znacznie większą. Skontro prowadzą w obecności Prezydenta miasta, pp.: II-gi wiceprezydent Piotrowski, p. August Goetze, naczelnik wydziału rachunkowego, oraz radcy miejscy: Bujański, Mendelsburg i Jawornicki.

Dla uspokojenia urzędników dodać musimy, że fundusz emerytalny jako taki nic nie ucierpiał, ponieważ gmina będzie musiała pokryć wszelki ewentualny brak.

* **Rada miejska** odbędzie we czwartek d. 18 b. m. pierwsze posiedzenie budżetowe.

* **Wybory do Izby handlowej.** Wynik wyborów uzupełniających do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, które się odbyły dla sekcji handlowej w dniu 18 stycznia a dla sekcji przemysłowej dnia 21 stycznia 1897 jest wedle zestawienia komisji wyborczej następujący: A). Okręg wyborczy krakowski: a) Sekcja handlowa, kategorja I i II. Oddano ważnych głosów 347. Wybrani pp. Henryk Schwarz (279 gł.), Albert Mendelsburg (236 gł.), Zygmunt Szancer (228 gł.); b) Sekcja handlowa, kategorja III. Oddano ważnych głosów 1290. Wybrany p. Salomon Rittermann (1013); c) Sekcja przemysłowa, kateg. I i II. Oddano ważnych głosów 286. Wybrani pp. dr Wilhelm Binder (278 gł.), Maksymiljan Ehrenpreis (220 gł.), Karol Strzygorski (216 gł.); d) Sekcja przemysłowa, kateg. III. Oddano ważnych głosów 3679. Wybrani pp. Jan Kwiatkowski (3610 gł.), Michał Ader (1932), Jakób Judkiewicz (1917 gł.).

B). Okręg wyborczy tarnowski. a) Sekcja handlowa, kateg. I i II. Oddano ważnych głosów 206. Wybrani pp. Marek Schönfeld (111 gł.), Efroim Rakower (111 gł.); b) Sekcja handlowa, kateg. III. Oddano ważnych głosów 265. Wybrany p. Bogusław Steinhaus (259 gł.); c) Sekcja przemysłowa, kateg. I II. Oddano ważnych głosów 159. Wybrani pp. Wojciech Biechoński (136 gł.), Artur Schanzer (128 gł.); d) Sekcja przemysłowa, kateg. III. Oddano ważnych głosów 2458. Wybrany p. Jan Götz Okocimski (1805 gł.).

Protesty wniesione na ręce komisji wyborczej i na ręce przewodniczącego tejże komisji sprawdziły właściwe władze administracyjne I instancji. Z wyników przeprowadzonych dochodzeń okazało się, iż protesty nie były w ustawie uzasadnione. Cudownie!!!

* **Z Karnawału.** W rzędzie zabaw domowych musimy wspomnieć o wieczorze tańcującym u profesorstwa Mayów, gdzie w sobotę ochoczo bawiono się do rana i każdy z uczestników z żalem opuszczał gościnne salony pp. Mayów.

* **W Kasynie powszechnem** w niedzielę popisywać się będzie teatr tresowanych papug i kakadu. Przedsiębiorcą jest p. Felicjan Tomasiewicz. Przedstawienia te cieszyły się we Lwowie i zagranicą wielkiem powodzeniem. Dla dzieci zwłaszcza jest to rozrywka bardzo zajmująca. Bohaterką tego dziwnego personalu jest papuga Monte-Christo, licząca ni mniej tylko ...125 lat. I Sarah mogłaby jej wieku pozazdrościć!

* **Wieczór cyklistów.** Od komitetu urządzającego wieczór tańcujący, który, jak już poprzednio donosiliśmy, staraniem krakowskiego klubu cyklistów, odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 23 lutego 1897, otrzymujemy komunikat: Ponieważ od kilku osób dochodzą nas skargi, iż na wieczór nasz tańcujący nie otrzymały dotąd zaproszenia, mamy zaszczyt niniejszem uwiadomić, iż wszystkie zaproszenia zostały już dawno wysłane pocztą, że zatem, o ile zaproszenia te nie doszły do rąk właściwych, winę przypisać należy funkcjonarjuszom zarządu pocztowego. Prosimy tedy te wszystkie osoby, które zaproszeń nie otrzymały, aby zgłosić się zechciały do handlu W. Fenza i dokładny swój adres podały, poczem zaproszenia odnośne bezzwłocznie zostaną im wysłane.

* **Śluby.** W sobotę dnia 27 b. m. odbędzie się w kościele św. Barbary, o godzinie wpół do 12 w południe, odbędzie się ślub panny Zofji Kuszpecińskiej, córki emer. radcy apelacyjnego i Albiny z Wiszniowskich, z p. drem Stanisławem Karpińskim, fizykiem w Turce.

W niedzielę d. 28 b. m. odbędzie się w Wielopolu Skrzyńskiem ślub panny Marji Karpińskiej, córki ś. p. Andrzeja Karpińskiego, b. dyrektora gimn. w Jaśle, z p. Ludwikiem Kuszpecińskim, adjunktem kolei państwowych w Krakowie.

* **Komitet** Dam krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności urządza w dniu 7 marca r. b. loterję fantową na dochód Towarzystwa, dającego stałe utrzymanie przeszło 200 osobom; bliższe szczegóły o loterji w swoim czasie zostaną ogłoszone.

* **Chór akademicki.** Odbieramy następujące pismo: We środę dnia 17 b. m. o godz. 4 popoł. odbędzie się w sali XXXIX Collegii novi walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Chór akademicki". Uprasza się o liczny udział. *Alfred Jendl*, prezes; *Mieczysław Wyrobek*, sekretarz.

* **W salonie sztuk pięknych** w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu: „Odpoczynek", akwarelę Perdzyńskiego; "Plac zamkowy w Warszawie", obraz pędzla Lindemanna; oraz „Na pomoc", dwa obrazy Bierkowskiej.

* **Z sądu.** We wtorek dnia 16 bm. rozpoczęła się rozprawa karna przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Giebułtowskiego, przeciw sprawcom kradzieży sklepowych u pp. Fenza i Wł. Bilewskiego, oraz przeciw wspólnikom tychże kradzieży. Józef Koloszek, subjekt handlowy, był zatrudniony w handlu p. Fenza przez jakiś czas sam, a następnie przybył tam także Władysław Ząbecki. Ten ostatni, poznawszy się bliżej z Koloszkiem począł go nakłaniać, aby z rzeczy sklepowych coś niekiedy dawać jego znajomemu, co nie zrobi uszczerbku sklepowi, a oni przez to będą mieli wolny wstęp do kopalń wielickich. Zaprowadził więc Koloszka do Schultzów, gdzie Koloszek zobaczył już niektóre przedmioty galanteryjne. Poznawszy się bliżej Schultz z dwomu subjektami, chodził po dwa lub trzy razy tygodniowo do sklepu p. Fenza, a kupując drobnostki, zabierał bezkarnie rozmaite cenne przedmioty. Następnie obaj subjekci przez praktykanta sklepowego Aleksandra Cachla, posyłali paczki do Schultzów i Maksymiljana Urbańskiego. Wobec wielkiej ilości towarów i obszernego sklepu p. Fenz nie mógł z razu dostrzedz ubytku kradzionych towarów.

Pierwsze spostrzeżenie zrobił dopiero w listopadzie 1895, nie miał jeszcze jednak żadnych namacalnych dowodów, aż w styczniu 1896, p. Fenz sprawdził, że z 10 tuzinów szelek, sprowadzonych w listopadzie pozostało wszystkiego 8 par, a szelek tych w międzyczasie bardzo mało sprzedawano, przeto personalowi sklepowemu wypowiedział służbę. Kradzież sama byłaby może została na zawsze w ukryciu, gdyby nie okoliczność, że inspektorowie policji pp. Br. Karcz i Lamber, którzy śledząc za kradzieżą obrazka popełnioną u p. Juljana Kurkiewicza w drugiej połowie września 1896 roku odbyli rewizje w mieszkaniu Leona Schultza, gdzie przy tej okoliczności znaleziono mnóstwo przedmiotów galanteryjnych stosunkowo drogich, a w szczególności szkatułki japońskie, wazony, lalki i wyroby luksusowe, powzięli przeto przekonanie, że przedmioty te pochodzą z kradzieży. Ajenci zaprosili p. Fenza do ewentualnego rozpoznania swych towarów. P. Fenz rzeczywiście poznał swoje własne rzeczy pochodzące z jego sklepu.

Badany Leon Schultz podał, że przedmioty dali mu Ząbecki i Koloszek, przynosząc mu je sami do jego mieszkania. Dalsze dochodzenia a w szczególności rewizje przeprowadzone u osób z któremi Ząbecki i Koloszek się stykali, wykazały, że wartość rzeczy skradzionych u p. Fenza wynosi około 3000 złr. Nadto p. Fenz podaje, że prócz tego brakuje mu w sklepie towarów wartości co najmniej za 1272 złr., tak, że szkoda przenosi kwotę 4000 złr. Koloszek przyznaje, że wskutek namowy Ząbeckiego zabierał ze sklepu i wydawał towary różnym osobom, utrzymuje jednak uparcie, że wartość rzeczy przez siebie zabieranych nie dochodzi 300 złr. Podobnież zeznał także w śledztwie Ząbecki, który atoli jak wiadomo zdołał zbiedz. Do posyłek ze skradzionemi rzeczami używali obaj sprzeniewiercy praktykanta Aleksandra Cachla, który zeznaje, że obaj dawali mu różne paczki, które zanosił do Urbańskiego i innych osób. Zrazu domyślał się, że są to rzeczy skradzione, o czem wreszcie dowodnie był przekonany. Za to odnoszenie płacili mu, oświadczając, że jeżeli ich będzie słuchał, to mu się dobrze będzie działo, a potem grozili mu kryminałem, gdyby rzeczy więcej nosić nie chciał.

Cachel twierdzi, iż od listopada 1895 r. do marca 1895 zanosił prawie codziennie, a niekiedy dwa razy na dzień rzeczy do Urbańskiego i trzech innych osób, u których to ostatnich znaleziono towarów od Fenza przeszło za 800 złr., u Urbańskiego zaś za **815 złr.** Urbański, jak się przekonano, przez pół roku odbierał rzeczy od Ząbeckiego wiedząc, że są kradzione. Towarami obaj się dzielili. Główny świadek p. Fenz, w zeznaniu swojem podaje, że Koloszek przed przybyciem Ząbeckiego, był najlepszym i przykładnym subjektem, toż samo nie czyni zarzutu Cachlowi i jak się pokazuje, najbardziej winni tu są Ząbecki, Schultzowie i Urbański. Co do Nagłowskiego z Częstochowy, ten był przez Schultza wysłany do Krakowa po odbiór reszty skradzionych towarów wartości 344 złr. 92 ct. Towary pod nazwiskiem Bothego ekspedjował do Lublinic (Prusy), skąd oczywiście miały pójść do Częstochowy. Nagłowski, jako podejrzany wpadł w ręce p. B. Karcza, któremu legitymował się jako Jan Bothe z Lublinic w Prusach, atoli rewizja przy nim dokonana, wykazała, że rzekomy Bothe miał w palcie zaszyty list frachtowy, który mu tu w Krakowie zaszyła Schultzowa. Z początku zapierał się, aby wiedział zkąd list frachtowy do palta się dostał; utrzymywał bowiem, że przyjechał do Krakowa za kupnem krzyżyków do swojego handlu i rzeczy religijnych. W końcu przyznał się jednak, że list frachtowy zaszyła mu Schultzowa z jego wiedzą. Wczoraj zakończyło się postępowanie dowodowe, a dziś prawdopodobnie około południa zapadnie werdykt i wyrok. Oskarżenie wnosi zastępca prokurator dr. Schneider.

Żydowska zemsta. Przed Trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie, któremu przewodniczył radca sądu krajowego wyższego dr Julian Morelowski, wnosił dnia 15 b. m. oskarżenie p. Raczyński, zastępca prokuratora przeciw żydowi Markusowi Gottheimerowi rodem z Częstochowy, traktjernikowi w Skawinie, karanego za przekroczenie z § 461 u. k. i za pokątne pisarstwo. Gottheim jako pokątny pisarz, pisywał różne listy anonimowe tak na zamówienia, jak i z własnej inicjatywy; pisywał on także oszczercze doniesienia, co mu zostało dowiedzionem przez świadków i rzeczoznawców. Gottheimer starał się o pozyskanie pozwolenia na założenie herbaciarni w Skawinie, co mu jednak rada miasta z inicjatywy p. Augusta Ocetkiewicza naczelnika stacji i radnego miasta odmówiła. Żyd rozzłoszczony pod zmyślonem nazwiskiem Jakóba Mondscheina zrobił doniesienie 20 września 1895 do generalnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu, obwiniające naczelnika stacji kolejowej w Skawinie między innemi o to, że w r. 1894 wyraził się publicznie i wobec więcej osób obelżywie i szyderczo o osobie Monarchy austro-węgierskiego.

Wyrażenie to, gdyby w istocie było wypowiedziane publicznie, stanowiłoby obrazę Majestatu z §. 63 u. k. Stwierdzono atoli dowodnie przez świadków, że p. August Ocetkiewicz o osobie Monarchy szyderczo lub obelżywie nie wyraził się, wreszcie nabrano przekonania i stwierdzono, że autorem oszczerczego doniesienia jest nie kto inny tylko Markus

Gottheimer, którego prokuratorja państwa pociągnęła do odpowiedzialności za zbrodnię oszczerstwa §. 209 u. k. a Trybunał nabrawszy oczywistego przekonania o winie tegoż, skazał żydowskiego Hendygierego na 10 m. ciężkiego więzienia obostrzonego postem, a po odbyciu kary na wygnanie z granic państwa austrjaskiego,

* **Do Prześwietnego Magistratu.** Mieszkańcy domów nr. 15 i 17 przy ulicy Studenckiej zapytują Świetny Magistrat, jak długo jeszcze świat przed nimi deskami zabitym będzie. W miastach, mających prawo nosić nazwę miast europejskich, najpierw tworzą ulice z brukiem i oświetleniem, a dopiero potem na takich ulicach zaczynają budować domy. W Krakowie dzieje się na odwrót i do tego stopnia, że lata całe czekać trzeba na regulowanie ulic już zabudowanych. Ba nawet zdjęcie parkanu, który obok tego, że jest niemiłym dla lokatorów wspomnianych domów, przed które z trudnością tylko zajechać można — ale, co więcej, tamuje nieraz zupełnie ruch uliczny między ulicami Studencką i Garncarską. Wystarczy na to, żeby przed dom nr. 8 położony naprzeciw domów nr. 15 i 17 zajechał np. wóz meblowy lub coś w tym rodzaju, wtedy już nie przejedziesz szczęśliwy mieszkańcze grodu Krakusa i objechać musisz w około przy akompanjamencie błogosławieństw twego woźnicy.

* **Cymes sprostowanie.** Odbieramy następujące pismo, powołujące się na § 19 ustawy pras.; naturalnie że za styl i język sprostowania odpowiedzialności nie przyjmujemy. Owo pismo brzmi: „Nie jest prawdą, jakobym się przenosił do Krakowa, nieprawda jakobym potrzebował zrobić bankrut, jakobym kosztem oszukanych wierzycieli wyprawił swej córce wesele za 10 000 złr., albowiem córka moja w posagu otrzymała tylko tyle na ile była asekurowaną, a i to nie całą kwotę asekuracyjną, gdyż z takowej zatrzymałem 2000 złr., które do interesu włożyłem.
Jakób Horowitz".

* **„Przyjaźń".** W niedzielę w „Przyjaźni" kleparskiej odbyło się przedstawienie amatorskie przy bardzo licznym udziale publiczności. Bawiono się jak to z góry przewidzieć można było doskonale; amatorzy grali z prawdziwym humorem, między innemi odznaczyli się dobrą grą z pań: Schmidtowa jako (Julja) w „Przystanku", p. Stander jako (Salusia) w „Błażku", z panów zaś p. Tureczek, Jahimski, Gregorczyk, Rędel i inni. Na gorące brawa zasłużył sobie p. Tureczek za wygłoszenie monologu z kupletami o „Bazylim Samowarze".

* **Z dyrekcji poczt.** Z dniem 15 b. r. wejdzie napowrót w życie urząd pocztowy w miejscowości Grabowa, powiat Kamionka Strumiłowa. Urząd ten będzie połączony za pomocą dziennie jednorazowego posłańca pieszego między Buskiem a Grabową. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Grabowej należeć będą gminy i obszary dworskie: Grabowa i Jabłonówka.

* **Ze Lwowa** piszą: Dnia 15 bm. zmarła tu na tyfus brzuszny panna Marja Żelazowska, ukochana córka reżysera i znakomitego artysty sceny lwowskiej p. Romana Żelazowskiego; zeszła ze świata w wiośnie życia... Ciężki ten cios obudził gorące współczucie w gronie kolegów i przyjaciół pp. Żelazowskich. Wyrazy najszczerszego współczucia niech i nam na tem miejscu będzie wolno wyrazić tak boleśnie dotkniętym rodzicom.

Krawcy lwowscy chcąc zwalczyć konkurencję żydowską wiedeńską, postanowili założyć „Pierwsze towarzystwo dla wyrobów taniej odzieży we Lwowie". Przełożeni cechu krakowskiego wydali już do wszystkich krawców lwowskich odpowiednią odezwę, wzywającą ich do przystąpienia do tego towarzystwa. Brawo!

W sprawie rogatek. Na pocieszenie p. posłowi Merunowiczowi, który utyskuje, że na przestrzeni 15 kilometrów są trzy rogatki, a p. Biesiadeckiemu, korespondentowi z Szkotnik, że tylko na 5 kilometrów z Kobierzyna do Krakowa są także trzy rogatki — donosimy, że na przestrzeni 3 kilometrów drogi krajowej gorlicko-konieczniańskiej są dwie rogatki, pobierające po 12 i 4 helr. w. a. od pary bydła idącego w zaprzęgu, a co dziwniejsza, że ta druga rogatka jest ustawiona u wylotu do drogi krajowej na drodze gminnej w Siarach, który gmina własnym kosztem wybudowała, w dobrym stanie utrzymuje, a mimo to mytowe opłacać jest zmuszoną. Od wielu lat gmina i obszar dworski przez swojego posła hr. Adama Skrzyńskiego o usunięcie tego nadużycia u Sejmu i Wydziału kołacze a jednakże głos ich jest tylko głosem wołającego na puszczy! Także nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Z Ropczyc piszą do nas: W niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się w sali kasynowej w Ropczycach koncert z uprzejmem współudziałem pani A. A., panny A. P., p. A. Jendla tenora, p. C. Zawiłowskiego skrzypka, oraz podwójnego kwartetu Chóru akademickiego z Krakowa. Po koncercie zabawa taneczna. Muzyka z Tarnowa. Biletów nabyć można zawczasu w aptece; w dzień koncertu przy kasie.

„Żyd organista". (Fakt prawdziwy). W parafji M. powiatu wadowickiego organista p. Ł. rozwożąc opłatki przed świętami Bożego Narodzenia ominął jak zawsze karczmę, w której od kilkunastu lat żyd-arendarz E. rozsiadł się i „intares" tak świetnie prowadzi, że może już wnet kupi sobie gdzie jaką wieś, by z arendarza na „dziedzyca" zaawansować. Ów tedy żyd-arendarz czuł się obrażonym tem postąpieniem organisty, że jego „takie wielkie ludzie" śmiał ominąć i dla jego katolickiej służby taką okazać wzgardę. Chcąc się jako za to pomścić, postarał się gdzieś w innej parafji o opłatki i posłał je t-muż miejscowemu organiście, pisząc na świstku — jak to zawsze oni umieją — że posyła na „kolędę" te opłatki „ladniejszy niż panowe". Rzecz naturalna, że zostały one natychmiast żydowi-arendarzowi zwrócone z tą uwagą, że organiści są dla katolików nie dla synów Izraela i jego sług. Oto jeden kwiatek więcej żydowskiej arogancji.

Tenże żyd-arendarz nie tylko w organistę bawić się umie, ale nawet chciał zabawić się w kolatora w lecie ubiegłego roku, gdy miało być obsadzone tamtejsze probostwo. O pewnym bowiem kandydacie powiedział, że gdyby jego był poprosił o protekcję, byłby dostał to probostwo. Aj waj!... co to za bardzo wielmożny pan! Niechże sobie żyd schowa protekcje dla rabinów — kapłan katolicki nie potrzebuje żydowskiej łaski.

Ślub. W dniu 6 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński w kościele parafialnym Polskiej Ostrawie na Śląsku p. Mieczysława Kozaka, adjunkta sądu z Niepołomic z p. Walą Godek, córką Aleksandra, nadinżyniera kopalń koleji półn. i ś. p. Janiny z Górskich.

Dżuma w Indjach. Biuro Reutera donosi, iż w Bombaju w celu ochrony przed rozszerzaniem się zarazy przedsięwzięto najostrzejsze środki. Pociągi i okręty poddano ścisłej rewizji lekarskiej. W dzielnicy tubylców urzędnicy sanitarni mają polecenie zniszczenia wszystkich budowli, w których stwierdzono brak czystości.

Z armji. Podpułkownicy: Hipolit Podhorodecki z 40 p. p. i Rudolf Zichardt z 90 p. p. przeniesieni zostali w stan spoczynku.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Operetka teatru lwowskiego wyjedzie w lecie na parę miesięcy do Warszawy i dawać będzie przedstawienia w Cyrku na Ordynackiem, odpowiednio do potrzeb sceny urządzonym. W roku zeszłym w tem samem miejscu występowała trupa pana Michała Wołowskiego.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś we środę, dnia 17-stego bm. „Pierwsza mucha", komedja w 3 aktach W. Kryłowa (po raz piąty). We czwartek „Baby", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego i Klem. Junoszy (po raz 5). W piątek „Współzalotnicy" (The rivals), komedja w 8 odsłonach R. Sheridana (po raz 6) przedstawienie popularne. Z Przeszowa do Oczeszowy", komedja w 2 aktach Al. hr. Fredry (nowość), „Piosnka wujaszka", komedyjka w 1 akcie Jana Al. hr. Fredry (po raz 1). W niedzielę „Szklana góra", baśń w 5 odsłonach Zygm. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz 18).

HU[illegible]

— Mój doktorze, czy mógłbym kiedy być obecnym przy sekcji?

— Owszem, jeżeli tylko pan gotów jej się poddać.

— Czy mógłbyś pan zatrzeć na tym pierścionku imię „Zofja" i wyryć w tem miejscu „Julja".

— Owszem, szanowny panie, ale to będzie kosztowało nieco drożej, bo napis jest wyryty bardzo głęboko.

— To trudno, niech pan zrobi; ale na wszelki wypadek wyryj pan napis teraz niezbyt głęboko.

— Mam wybór między ubogą panienką, którą kocham i bogatą wdową, której nie kocham. Jakbyś mi radził Władku?

— Miłość jest solą życia. Bez niej wszystko niesmaczne. Miłość czyni ubóstwo bogactwem, trudy rozkoszą, ziemię niebem!

— Dosyć! dosyć! Ożenię się z tą, którą kocham!

— Brawo! Przy tej sposobności daj mi adres bogatej wdowy, której nie kochasz!

Ruch wyborczy.

Mężowie zaufania powołani przez komitet Centralny, odbyli wczoraj o godzinie 6 wieczorem w sali prezydjalnej Magistratu posiedzenie, na którem w myśl wniosków subkomitetu wybranego na poprzedniem posiedzeniu, uchwalono powołać do komitetu miejskiego 46 osób. Oto ich nazwiska:

1. Bronisław Ajdukiewicz, inspektor gorzelniany. 2. Wacław Anczyc, starszy Stow. drukarzy i litogr. 3. Stanisław Armółowicz, starszy cechu rzeźniczego. 4. Andrzej Bernacki, majster krawiecki. 5. Aleksander Biborski, budowniczy. 6. Wilhelm Binder, dyr. banku. 7. Dr Lesław Boroński, adwokat. 8. Tomasz Bujas, majster murarski. 9. X. dr Władysław Chotkowski, prof. Uniw. 10. Roman Chmurski, radca miejski. 11. Adolf Chybiński, szewc. 12. Wacław Czerwiński, insp. fabryki tytoniu. 13. Edward Engel, naczelnik poczty kolejowej. 14. Dr Antoni Filimowski, lekarz sądowy. 15. Teodor Ganszer, oficjał pocztowy. 16. Anastazy Holik, zegarmistrz. 17. Stefan Iglicki, tapicer. 18. Dr Jan Jakubowski, adw. 19. Maciej Włodzimierz Jaroszowicz, adjunkt sąd. 20. Wincenty Kornecki, właściciel drukarni. 21. Stanisław Knłakowski, inżyn. kol państw. 22. X. Jan Łabaj, proboszcz parafji św. Mikołaja. 23. Dr Józef Łazarski, prof. Uniw. 24. Rajmund Meus, budown. 25. Tadeusz Ouyszkiewicz, urzędnik Kasy Oszczędn. 26. Kazimierz Ożóg, sekretarz kolei państw. 27. Aleksander Pająk, dyr. szkoły. 28. Dyonizy Pogorzelski, radca sądowy. 29. Piotr Pisak, prof. sem. naucz. 30. Eug. Reiner, kupiec. 31. Karol Rudolfi, notar. 32. Józef Ruduicki, kupiec. 33. Dr Ignacy Schitter, lekarz. 34. Dr Walenty Staniszewski, adwokat. 35. Ludwik Stasiński, stolarz. 36. Gustaw Steingraber, prof. szkoły przem. 37. Maksymilian Szalwiński, kowal. 38. Witalis Szpakowski, prezes Koła mieszcz. 39. Władysław Zapałowicz, urz. Tow. Ubezp. 40. Ludwik Zawiłowski, nacz. akcyzy miejsk. 41. Ks. Flis Teofil, redaktor *Prawdy*. 42 Ks. Bukowski Tomasz, proboszcz św. Anny. 43. Odrzywolski Stawomir, prof. szkoły przem. 44. Redyk Wiktor, aptekarz. 45. Dr Domański Stanisław, prof. Uniw. 46. Zajączkowski Tytus, nacz. cłowy.

Nadto uchwalono wybrać podkomitet złożony z ks. Łabaja, ks. Ponińskiego, K. Szukiewicza i dyr. Maciołowskiego, któremu polecono przygotować listę osób jakie mają być do komitetu zaproszone z grona wyborców V kurji. Zgromadzeniu przewodniczył wiceprezydent Jakubowski, ponieważ nagłe zajęcia w Magistracie zabrały wczoraj czas p. prezydentowi.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Berlin 17 lutego (rano). Redaktor *Bank und Handelsztg* oskarżony o obrazę ministerjum spraw zagranicznych, skazany został na dwa miesiące więzienia. Jako świadek stawał br. Marschall.

Nowy Jork 17 lutego (rano). Mac Kinley ciężko zachorował.

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń 16 lutego (w południe). Daje się coraz częściej słyszeć pogłoska, że mocarstwa mają zamiar Włochom powierzyć okupację Krety. (Z pogłoską tą łączy się poniekąd wiadomość o wizycie cesarza niemieckiego u ambasadora włoskiego w Berlinie *Przyp. Red.*).

Kolonja 16 lutego (w południe). *Köln. Ztg* pisze z Paryża: Kreteńskie przesilenie doszło w ciągu nocy do wybuchu, szczęśliwie zażegnanego. W piątek grecki pancernik, uderzywszy na turecki statek transportowy, wiozący amunicję i wojsko, zmusił go strzałami armatniemi do odwrotu. Na wiadomość o tem, wielki wezyr uwiadomił kilku ambasadorów, że Porta zamierza na złamanie pokoju odpowiedzieć natychmiastowem wkroczeniem tureckich wojsk do Tessalii. Ambasadorowie rozpoczęli akcję łagodzącą i odradzali kroki wojenne.

Rozpoczęły się żywe obrady ambasadorów i wymiana depesz, poczem odradzono znowu Porcie czynne wystąpienie, przyrzekając skuteczną interwencję mocarstw w powstrzymaniu Grecyi. Tymczasem grecki statek począł bombardować port kreteński, będący w posiadaniu tureckim.

Równocześnie nastąpiło porozumienie mocarstw i okazało się, że Grecja nie ma poza sobą nikogo, ani Anglji ani Rosji. Onegdaj wreszcie wieczorem otrzymali komendanci wszystkich statutów rozkaz, aby wszelkiemi środkami przeszkodzili starciu między Grekami a Turkami. W ten sposób bezpośrednie niebezpieczeństwo jest uchylone.

Berlin 16 lutego (w południe). Z powodu ważnych spraw rządowych, zaniechał cesarz projektowanej wycieczki do Poczdamu. Odbyć się miało śniadanie, dane przez przyboczny pułk huzarów.

Berlin 16 lutego (w południe). Krążą pogłoski, że mocarstwa zdecydowane są przystąpić do blokady portu w Pireus, w razie gdyby Grecja wystąpiła z opozycją.

Konstantynopol 16 lutego (w południe). Porta wręczyła wczoraj ambasadorom notę, uwiadamiającą o fakcie ostrzeliwania tureckiego statku awizowego „Fuad". Porta zwraca uwagę na niebezpieczeństwo takiego postępku w czasie pokoju i wzywa odpowiedniej interwencji mocarstw, w przeciwnym bowiem razie musiałaby się uciec do innych środków.

Kanea 16 lutego (w południe). Utarczki w okolicy miasta trwają nieprzerwanie. Codziennie napływają nowe statki wojenne. Dla ochrony Europejczyków wszystkich narodowości poczyniono zostały odpowiednie zarządzenia.

Paryż 16 lutego (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Leherisse i Jaurés zapowiedzieli interpelację w sprawie Krety. Prezes ministrów Méline oświadczył, iż odpowiedź jest obecnie szkodliwa i niemożliwa; zażądał zatem odroczenia dyskusji nad interpelacją, jako dowodu zaufania do rządu. Odroczenie uchwalono 382 gło-

sami przeciw 170; następnie posiedzenie zamknięto.

Ateny 16 lutego (w południe). Prezydent oświadczył w Izbie, że adjutant królewski pułkownik Vassos, wylądował w Platania pod Kaneą.

Ateny 16 lutego (w południe). Kaneę obsadził dziś korpus skadający się z oddziałów rosyjskiego, francuskiego, angielskiego, włoskiego, z których każdy liczy po 100 ludzi, i z austryackiego w sile 50 ludzi. **Korpusem dowodzi oficer włoski.** Na wałach zatknięto chorągwie odnośnych państw. Drugi korpus gotów jest do wylądowania.

Londyn 16 lutego (w południe). Biuro Reutera dowiaduje się, że gdyby Grecja pomimo przestróg trwała dalej w dotychczasowem działaniu, mocarstwa zmuszą ją do zaniechania go.

Londyn 16 lutego (w południ . Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej wywodził lord Salisbury, że wszystkie państwa są zdania, że Grecja postąpiła sobie bardzo nierozważnie. Wszystkie mocarstwa protestowały przeciw takiemu postępowaniu. Lord sądzi, że mocarstwa żadną miarą nie pochwalą czynu Grecji. **Anglja pozostanie przy swej dotychczasowej polityce, idąc ręka w rękę z innymi państwami.** Oficerom marynarki angielskiej zakazano wdawać się w akcję izolowaną. Lord Salisbury wierzy, że sympatyczne porozumienie państw da się utrzymać.

Londyn 16 lutego (w południe). Biuro Reutera donosi z Kanei: Komendant angielskich okrętów wojennych zagroził księciu Jerzemu, że użyje przeciw niemu siły, gdyby książę chciał wykonać rozkazy króla i rządu greckiego. To niespodziewane postąpienie angielskiego komendanta zrobiło na chrześcijańskiej ludności Krety przygnębiające wrażenie.

Ponieważ okręty greckie okazywały zamiar działania wbrew wyraźnemu życzeniu mocarstw, przeto komendanci okrętów mocarstw wystosowali do greckich komendantów notę, wzywającą ich, aby się zastosowali do praw międzynarodowych.

Wiedeń 17 lutego (rano). W Paryżu obiega pogłoska, że sułtan nie zachowuje się wcale odpornie wobec projektu odstąpienia Krety mocarstwom.

Wiedeń 17 lutego (rano). **Wojska tureckie wylądowały pod Sycylją na Krecie. Turcja mobilizuje 50.000 wojska**, a organizacja dwóch eskadr przeznaczonych na wody kreteńskie jest w toku. Do portu w Pireus schroniło się 1500 zbiegów z Heraklejon.

Budapeszt 17 lutego (rano). *N. Pester Journal* zamieszcza telegraficzną wiadomość z Bukaresztu o odbywających się tam uzbrojeniach. Grecy w mieście rozpoczęli składki na rzecz powstańców.

Berlin 17 lutego (rano). *Nordd. Allg. Ztg* ogłasza, że okręty europejskie chwycą się stanowczych środków.

Berlin 17 lutego (rano). W tutejszych miarodajnych kołach uważają wahanie się Grecji z poddaniem się woli Europy za przemijający tylko epizod. Więcej trosk budzi przyszłość Krety.

Konstantynopol 17 lutego (rano). **Rada ministrów postanowiła powołanie 15.000 rezerwistów i redyfów marynarki i pogotowie całej floty.**

Konstantynopol 17 lutego (rano). Komendant greckiego pancernika „Miaulis" oświadczył komendantowi angielskiej eskadry, **że z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność** wydał rozkaz ostrzeliwania tureckiego statku awizowego „Fuad" i że w przyszłości unikać będzie kroków nieprzyjacielskich.

Paryż 17 lutego (rano). Ajencja Havasa donosi z Aten, że w nocy z poniedziałku na wtorek odeszły stamtąd dwa okręty transportowe z ochotnikami na Kretę. Powstańcy podzielili się na wyspie na 3 części, jedna udała się ku Reatymno, druga ku Kanei, trzecia ku Kandji. Oficerowie dowodzący oddziałami należeli do armji greckiej, której szeregi opuścili, by się udać na Kretę.

Paryż 17 lutego (rano). Tutejszy serbski poseł Garaszanin oświadczył w interwiewie, że kwestja Krety stoi na drugim planie, główne zaś niebezpieczeństwo leży w tem, że Rumunja, Serbja i Bułgarja, które się na razie zachowują spokojnie, musiałyby w razie, gdyby Grecja zaanektowała Kretę, zapytać mocarstwa: „A gdzież jest nasza część?". Serbowie, którzy pragną szczerze pokoju, musieliby wtenczas postawić to pytanie.

Paryż 17 lutego (rano). Izbie przedłożono wczoraj żółtą księgę, z której wynika zupełna zgodność mocarstw co do zachowania integralności Turcji i dojścia do skutku porozumienia w tym kiernnku by zarówno condominium jak i oddzielna akcja izolowana, były wykluczone.

Rzym 17 lutego (rano). Ajencja Stefaniego donosi, że w Sitra wybuchły nowe rzezie. Na wschodniem wybrzeżu wyspy wylądowały cztery bataljony Greków.

Kanea 17 lutego (rano). Na wałach zatknięto chorągwie państw sprzymierzonych. Okupację Kanei notyfikowano komendantowi greckiej eskadry.

Kanea 17 lutego (rano). Ismail-Bey prosił komendantów obcych flot, aby wojska europejskie zajęły całą wyspę.

Kanea 17 lutego (rano). Po wylądowaniu oddziałów europejskich zostali Grecy wezwani do cofnięcia się i do zaprzestania kroków nieprzyiacielskich względem powstańców.

W Sitia przyszło do krwawych mordów.

Na wschodniem wybrzeżu Krety wylądowały cztery bataljony Greków z dwoma bataljonami artylerji. Grecki oddział ekspedycyjny wylądował około Kolymbari pod osłoną dwu krążowników. Wojsko przyjęło 2000 uzbrojonych Kreteńczyków z entuzjazmem. **Oddział posuwa się ku Kanei.**

Ateny 17 lutego (rano). Panuje tu ogromne rozgoryczenie z powodu oświadczenia lorda Salisburego w londyńskiej Izbie wyższej.

Ateny 17 lutego (rano). Na zbiorową notę mocarstw wręczoną przez francuskiego posła Bonrée odpowiedział rząd grecki, że interwencja była uzasadnioną przez rzezie i nie została bynajmniej podjętą w celu zaniepokojenia kraju. Rząd oświadczył, że postanowił dalej wysyłać siły wojenne na Kretę, dla utrzymania porządku. W mieście panuje bardzo wielkie rozdrażnienie. Rezerwy klas wieku z r. 1872 i 1873 zostaną w ciągu 48 godzin zwołane. Izbę otaczają tłumy ludności, wyczekujące z obawą dalszych wiadomości.

Ateny 17 lutego (rano). Dziennik urzędowy ogłasza rozkaz dany pułkownikowi Vassosowi przez mininisterstwo wojny. Vassos mazająć wyspę wimieniu króla Jerzego, wypędzić Turków z miejsc warownych i ogłosić z powodu zajęcia wyspy proklamację do Kreteńczyków.

Ateny 17 lutego (rano). Na miejsce Berowicza-baszy mianowano Ismaila-Beya gubernatorem Krety; burmistrzem Kanei wybrano Muzułmanina Badiesa.

Ateny 17 lutego (rano). Żywią tutaj nadzieję, że w obronie Grecji staną większości parlamentarne w Anglji Francji i Włoszech.

Ateny 17 lutego (rano). Komendanci statków obcych otrzymali bardzo daleko idące pełnomocnictwa; w wypadkach bardzo nagłych wolno im będzie działać nawet bez poprzedniego porozumienia się z ich rządami.

Ateny 17 lutego (rano). Wojsk greckich, które wylądowały na Krecie, nie będą zaczepiać żołnierze europejscy, dopóki one nie zaczepią Muzułmanów.

Ateny 17 lutego (rano). **Król Jerzy otrzymał od rosyjskiej carowej matki następujący telegram: „Pałac Aniczkowski. Oczekuję z niecierpliwością wiadomości od ciebie w tym straszliwym stanie rzeczy. Uczyniono tu wiele, co może być uczynione, aby ci pomódz. Strasznie jest pomyśleć, że tam jest twój Jerzy. Z całego serca cię ściska Minny".**

Ateny 17 lutego (rano). **Z Krety donoszą, że wojska greckie zaatakowały i zdobyły fort Aghia. Wzięto w niewolę 400 Turków, między nimi 100 żołnierzy.**

Ateny 17 lutego (rano). Reprezentanci mocarstw mieli rządowi greckiemu wręczyć nową notę.

Pułkownik Vassos wydał z klasztoru Gonia odezwę do Kreteńczyków, w której zawiadamia ich o rozkazie królewskim, na mocy którego ma przez zajęcie Krety położyć koniec zamieszkom na Krecie.

Londyn 17 lutego (rano) Biuro Reutera donosi z Kanei: Wczoraj wieczorem wysłano do Akrotiri oficera żandarmerji z zaleceniem zawiadomienia powstańców o okupacji dokonanej przez załogi okrętów obcych, oraz w celu zawezwania ich do złożenia broni. Jenerał, z którym traktował oficer, odrzekł: „Przybyłem tutaj na czele czterech bataljonów greckich i mam rozkaz zajęcia miasta. Rozkazy te muszę wykonywać, dopóki nowych instrukcyj nie odbiorę".

Londyn 17 lutego (rano). Nowomianowany gubernator Krety Ismail-Bey miał wystosować notę do obcych admirałów, w której oświadcza, że zgadza się zupełnie z przedsięwziętą przez nie okupacją Kanei. Obiega pogłoska, że cztery greckie okręty wysadziły na zachodniem wybrzeżu Krety regularne wojsko greckie.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16 lutego.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem. Sytuacja polepszyła się o tyle, że zaofiarowanie trochę się zmniejszyło, lecz zawsze jeszcze przewyższa potrzeby tak, że ceny nie zdołały się podnieść i z trudnością utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

Płacono pszenicę: białą 7·90 do 8·25; czerwoną 7·80 do 8·15 złr.; żółtą 7·80 do 8·10 złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·75 złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr., owies 6·— do 6.50 złr.; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony 30·— do 55·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów d. 15 lutego.

Pszenica 7·90 do 8·20, żyto 5·80 do 6·00, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 4·70 do 5·—, owies 5·60 do 5·75, rzepak 11·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·— szwedzka —·— do —·—, biała 30·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin -·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·90 do 11·95, loco Ołomuniec 11·20 do 11·30, loco Berno-Wiedeń 11·30 do 11·40—, na luty loco Aussig 11·90 do 11·95 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·50 do 15·75 Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeźroczysta 19·50 do 20·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu A. Bar. Serdecznie dziękujemy. Zużytkujemy.

Królewiakowi. Za życzliwość dla naszego pisma „Bóg zapłać". Nie możemy jednak umieścić listu Pańskiego, wyglądałoby to bowiem na samochwalstwo. Raz jeszcze „Bóg zapłać".

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 lutego — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod .	101	40	Losy tureckie . .	47	50
srebrna . . .	101	60	Anglobank . . .	154	—
4% złota . .	123	40	Union	296	50
4% koronowa	100	35	Bankverein . . .	259	50
4% „ „ złota	121	90	Akcje Länderbank	249	50
4% Renta węg. kor.	99	20	„ „ lwowsko-czerniow.	295	00
Akcje banku au.-w.	950	00	„ „ południ. .	90	75
„ kredytowe .	374	60	Elbenthal . . .	274	00
Londyn vista . .	119	70	Nordbahn . . .	3475	
Marki	58	72½	Staatsbahn . . .	361	50
Napoleony . . .	9	52	Alpin	88	—
Włoskie banknoty .	45	15	Akcje tytoniowe .	153	50
Dukaty	5	68	Ruble	126	87
Losy prem. węg. .	152	50			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 16 lutego.

Banknoty austr. .	170	40	4% Listy likw. pol.	68	80
Krótki Wiedeń . .	170	30	Renta włoska . .	92	50
Banknoty ros. . .	216	70	Akcje austr. kred.	236	75
Listy zast. pols. .	216	25	Ultimo ruble .	216	75

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Dla abonentów
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru
„Encyklopedja powszechna"
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ"
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki
kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Ogłoszenie.

...nia 28 lutego b. r. o godzinie 4 po południu

odbędzie się W LOKALU WŁASNYM

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Mszanie dolnej

zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

PRZEDMIOTY OBRAD:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rozwoju Towarzystwa w roku 1896.
3. Sprawozdanie komisji kontrolującej z zamknięcia rachunków za rok 1896 i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
5. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej.
6. Wybór Dyrektora-kasjera ewentualnie zastępcy tegoż.
7. Wniosek Dyrekcji w celu zmiany statutu. 481 1 1

Mszana dolna dnia 10 lutego 1897 r.

...n Domanus sekretarz. — *ks. Wincenty Jankowski* Prezes Rady Nadzorczej.